Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi : M. Albert, 25, faubourg Montmartre, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 28 grudnia 1844.

O RZĄDZIE W WOJNIE NARODOWÉJ.

(*Ciąg dalszy.*)

Powiedziałem wam, Obywatele, że we wszelkiéj Rewolucyi, Pierwszego peryodu żywiołem jest Wytrwałość, a drugiego Moc.

Jak Pierwszy peryód *wytrwałością* samą uskarbił dla Drugiego żywioł temu ostatniemu niezbędny, tak Drugi peryód *mocą* swoją urabia dla Trzeciego materyały do ustalenia budowy normalnéj potrzebne. *Rozum organiczny* (nie będący czém inném jak ujęciem w systema rządowe i zamienieniem w ustawę wszystkich idej które wydźwignęły państwo z ujarzmienia), stanowi charakter Trzeciego i ostatniego peryodu wszelkiéj rewolucyi. Peryód ten zresztą, jako najwyższa synteza wszystkich poprzedzających momentów rewolucyi, oczywiście to tylko *uorganizować* może, co mu praca dokonana w myśli i sile narodowéj pod formą prawd oderwanych i kolejnych przekazała. To też konstytucya wszelkiego narodu jest testamentem jego dziejów, i *a priori* narzuconą mu być nie może. Taki jest ruch loiczny wszelkiéj rewolucyi. Biegłość ludzka, doświadczenie, wpływ pewnych szkół przewodniczących duchowi publicznemu, ruch ten przyspieszyć, uprościć, ożywić mogą niezmiernie, tak jak kunszt ludzki pomaga brzemiennościom natury, chociaż praw jéj zmienić nie jest zdolny. Jak żaden kunszt ludzki nie wydobędzie wegetacyi ze skały i piasku, tak żadna umiejętność nie stworzy prawdziwego państwa ze zbiorowości pozbawionéj samodzielności; ale gdzie tylko jest rzeczywisty na naród materyał, tam inicyatywa rozumu nieograniczone ma panowanie, i za pomocą coraz doskonalszego mechanizmu, coraz do krótszego i jaśniejszego zrównania sprowadza syntezę organiczną państwa. Ponieważ rewolucya jest to usamowolnienie narodu, żadna wola pojedyncza nie zrobi rewolucyi w narodzie niezdolnym do samodzielności; ale gdziekolwiek symptomat takowéj się pojawia, rzeczą to już czystéj umiejętności, przynaglić, spoić i pod świadomość sprężystszą momenta i powodzenia jéj podciągnąć. Byle tedy tylko świadomość narodu wraz z jego zwłokami ujarzmioną nie została, umiejętność tą świadomością określona oszczędzić może powstaniu mnóstwo zawodów, niepotrzebnych prób i jałowych męczeństw; a przynosząc narodowi myśl późniejszéj daty, od razu przystąpić do tego stopnia wzrostu rewolucyjnego, który nazywam *Drugim peryodem*. W takim stanie właśnie znajduje się dzisiaj Polska; ale przywiléj ten okupiła ona koleją klęsk, które wszystkie należą do *Pierwszego peryodu*.

Rozbiór Powstania Listopadowego dostarcza dopiero przestróg temu niemowlęcemu peryodowi właściwych. Z naśladownictwa zatém tego powstania, nic bezpośrdnio ku przyszłemu wyjarzmieniu wydobyć się nie da; ale ponieważ nauka przyszłości jest nieustanném dopełnieniem przeszłości, ażeby wiedzieć co do czynienia pozostaje, potrzeba wprzód dokładnie wiedzieć czego dotąd nie wykonano. Z tego względu, znajomość błędów i próżni historycznych tak jest ważną umiejętnością, że niedostatkiem jéj naród Polski przez całe prawie pół-stolecie, mimo wszelkich poświęceń i usilności swojéj, pozostawał ciągle w *Pierwszym peryodzie rewolucyi;* i że dopiero od 1832 roku, kiedy świadomość narodowa pod formą Szkoły Demokratycznéj wzbiła się po nad zwłoki państwa, naród ten zaczął z niemowlęctwa rewolucyjnego wychodzić.

Prócz mechanizmu strategicznego, który jako teorya abstrakcyjna wszędzie i zawsze tym samym ulega prawidłom, z rozbioru kampanii 1831 roku nic przez naśladowanie i bezpośrednio wstawić się nie da w założenia przyszłego powstania; bo to, jako wyższéj daty, przynieść musi ze sobą siły i ducha, do wywołania których Polska 1831 r. nie miała żadnego trybu. Ale ponieważ przyszłéj kampanii przedmiotem jest dopełnienie tego wszystkiego, czego kampania 1831 dopełnić pokazała się niemocną, a zatém poznanie szwanków i ułomności téj, niezbędnym jest wstępem do obrachowania losów tamtéj.

Ten jest cel, Obywatele, jaki zamierzyłem sobie w rozbiorze kampanii 1831 roku.

Na początku téj lekcyi położyłem pytanie jaki był duch téj kampanii?—i w rozwinięciu definicyi wszelkiego powstania, wpadam na odpowiedź że duch téj kampanii był dopiero duchem niemowlęcym, duchem pierwszego peryodu; gdyż w całym tym roku, powstanie nie potrafiło zdobyć się na udzielną wolę, na rząd rewolucyjny, ani na ludzi zdolnych rządu takiego pojąć i takowemu namiestniczyć. Kampanii więc 31° roku, w warunkach istniejącego założenia, powołaniem było, nie odzyskać Polskę po Dźwinę i Dnieper, ale tylko zyskać czas potrzebny do wyrobienia w narodzie pojęć i namiętności zdolnych sięgnąć po Dźwinę i Dnieper. Proporcye wszelkiéj kampanii ściśle odpowiadają rozmiarom rządu którego władzę, wojsko orężem wprowadza w uskutecznienie. Ponieważ rząd zabłąkany przypadkiem do powstania, miał w tém powstaniu missyę tymczasową i

nijaka, stąd wynika koniecznie że i kampania 31° roku jest tymczasowa i nijaka. Konstytucyonalizm szlachecki któremu spisek Listopadowy, brakiem własnéj zmyślności, pozwolił objąć rejencyę powstania, nie mógł ze siebie wydobyć czego w nim nie było. Kampania wyrażająca zbrojno niemoc tego konstucyonalizmu, nie mogła przesięgnąć impulsyi przez taką inicyatiwę danéj. Sejm który przywłaszczył sobie panowanie w powstaniu, a którego wszystkie w 31ym roku rządy są bezpośrednią delegacyą, Sejm mówię, to tylko poruszył nad czém mandat jego dawał mu moc i władzę. Owoż mandat jego do takiego tylko rozciągał się ułamku Polski, jaki Kongres Wiedenski *Polską urzędową* uznał. Ale *maximum* władzy sejmowéj nie przesięgało ośmiu województw, a w tych ośmiu województwach warstwy uprzywilejowanéj narodu, a w téj warstwie uprzywilejowanéj, odłamu pragnącego niepodległości w fikcyjnych zastrzeżniach konstytucyi;—wszystko to przypuszczając jeszcze, co nie było, że Sejm był rzeczywiście wszechwładnym w obrębach konstytucyi! Niedziw przeto, iż rząd konstytucyjny pełnomocnik 1/5 kraju, a 1/20 narodu, wystawił tylko 1/100 powszechnéj potęgi, do jakiéj wznieść się może *maximum* działalności Rzeczypospolitéj. Ta 1/100 siły publicznéj była, że się tak wyrażę, awangardą osłaniającą przeprawę rewolucyi przez cieśninę powstania. Obowiązek podobnéj awangardy w obec nieprzyjaciela, ogranicza się na wytrzymaniu jego parcia aż póki reszta przeprawiającéj się armii nie wyrówna się na jéj wysokość; obowiązek bohaterczy, trudny, ale nie przenoszący zwyczajnéj definicyi bohaterstwa. Taka awangarda ginie często cała; ale kiedy napastnik zbliży się nad jej trupy, wtedy za wałem tych trupów znachodzi massę już niezwyciężalną. Jak każdy moment oporu przy awangardzie wspiera takową postępowym z tylu posiłkiem, tak każdy dzień wytrwałości w powstaniu, udziela duchowi i sile publicznéj nowego stopnia rozszerzalności, aż naród nie stanie na téj wysokości na któréj poczyna równoważyć się z najazdem. Cała kampania 31° roku jest oporem awangardy, po za którym naród cały nadbiegał téj ostatniéj w pomoc. Owóż twierdzę, że ta awangarda z okładem wystarczała do osłonienia przeprawy rewolucyjnéj narodu, i że ustąpiwszy z pola bez spalenia połowy ładunków swoich, dopuściła się niczém nieusprawiedliwionéj dezercyi; a więc że wszyscy téj awangardy dowódzcy są odpowiedzialni przed potomnością za uniepodobnienie dalszych ewolucyj narodu.

Nie wymagając od *Konstytucyi* działalności pochodzeniem jéj nie objętéj, ale przypuszczając tylko że zrozumiała czém jest względem *Rewolucyi*, łatwo wykazać iż mogła bez żadnego wysilenia ubezpieczyć rozebranie broni przez naród. Instytucye kongresowe przekazały Konstytucyi na użytek powstania skarb, wojsko i mechanizm administracyjny, które stawiały ją potęgą udzielną w obliczu caratu. Jako taka, miała zdobyć na caracie Litwę i Ruś, a przynajmniéj posunąć wojnę po te prowincye opuszczone z początku na jéj łaskę. Jako awangarda przeprawy rewolucyjnéj, Konstytucya tak się powinna była posunąć naprzód, iżby po za nią było miejsce dla ewolucyi narodu. Rozszerzając swoje panowanie do kilku tysięcy mil kwadratowych więcéj, Konstytucya za pomocą tego tylko mechanizmu jaki służył jéj instytucyi, podwoiłaby a nawet potroiła *legalnie* swoje zasoby, i wytrzymawszy tém łatwiéj pierwszą burzę najazdu, zostawiłaby rewolucyi w spuściźnie oprócz zyskanego czasu i przestrzeni, wiele niezużytych imion i tradycyę chwalebną. Ale na to potrzeba było ażeby *Konstytucya* pojęła się w sensie i dostojności wstępu do *Rewolucyi*.

Natomiast, czém się Konstytucya pokazała od razu? Odpowiedź na to łatwa w pojawach jéj, przez władze których sprzysiężenie Listopadowe ubiedz nie zdołało u steru powstania. Rada Administracyjna, Dyktatura i Rząd pięciu są wierném rozwinięciem tego kontra-rewolucyonizmu co pod imieniem Konstytucyi wziął pod swoją pieczę kolebkę listopadową. Kontra-rewolucyonizmu tego nie przyniósł żaden przypadek, żadna osoba; bo jak to już gdzieś powiedziałem, *przypadek* z nowożytnych dziejów wytrącony jest, a osoba wszelka jest tylko jednym exemplarzem pewnéj edycyi politycznéj, pewnego pokolenia duchowego, które jakimkolwiek trybem kiedyśkolwiek odezwać się musi. Lubecki, Chłopicki, Czartoryski, Skrzynecki, Krukowiecki, Rybiński, Niemojowscy, Lelewel, nie są to żadne indywidualności którychby nieexystencya w czémkolwiek przyśpieszyć lub opóźnić była zdolną ruch publiczny; są to tylko etykiety na przewrotności, uprzedzenia, zwietrzałości, lenistwa, zazdrości, tchórzostwa, fikcye i mistyfikacye po za wszelkiemi wyrobione indywidualnościami, w skutek upadku i lenności państwa. Choroby te letargowe wtargnęły tłumem przez drzwi wygodnéj konstytucyi do niewiedzącego się jeszcze powstania, i przy chrzcie takowego zaraz, zwichnęły jego władze i sfałszowały jego namiętności.

Myli się więc grubo, kto sobie wyobraża że systema układów zagajonych z Mikołajem w Grudniu, jest wynalazkiem osobistym Lubeckiego; lub że gdyby nie upór głupi Chłopickiego, jakikolwiek rząd postawiony przez konstytucyę szlachecką na miejsce jego, byłby lepiéj zrozumiał i zadowolnił program wieczora Listopadowego, zagarnął Litwę i powołał do czynu zbezwładnione dotąd pokłady społeczeństwa. Jako żywo; bo za temi imionami stało u rudla całe pokolenie podobnych sceptyków i spruchniałców, którym zmartwychwstanie Rzeczypospolitéj żadną miarą w sercu pomieścić się nie mogło; a jak to wyżéj powiedziałem, mniemana konstytucya która zastąpiła właściwą władzę w powstaniu, zamiast uczynić się zwiastownicą takowéj, zamiast uprzątać drogę przed rewolucyą, co miała zmysłów szkodliwych, psotnych, zawistnych, te wszystkie odwróciła nie przeciw najazdowi zewnętrznemu, ale przeciw obudzającéj się w narodzie samodzielności. Tym sposobem, i tak już wątły mechanizm Konstytucyi rozprzągł się i umorzył do reszty w robotach przeczących, lub na posłudze wielorakiego kontrarewolucyonizmu, co nie mając odwagi i czasu zostać jawném stronnictwem w obliczu powstania, krył się za marą instytucyj kongressowych. W imie konstytucyi, rada administracyjna wypuściła Carewicza i jego gwardye; w imie konstytucyi, Dyktator wyprawił

Lubeckiego i Jezierskiego do Petersburga, rozbroił wszelkie *ruchawki* i odrzucił posiłek Ziem oderwanych od Królestwa; w imie konstytucyi, Sejm zimmobilizował w sobie wszechwładztwo i z niém, za zbliżeniem się najazdu do Wisły, uciekł z Warszawy; w imie konstytucyi, Skrzynecki przez pięć miesięcy bezkarnie marnował siłę publiczną i rozczarował naród aż do ostatniéj bezsilności. Wszakto jeszcze w imie konstytucyi, Sejm poruczył Krukowieckiemu pogrzeb powstania? Wprawdzie Konstytucya nie odmawiała pięczęci swojéj żadnemu czynowi przez rewolucyę na jéj bierności zdobytemu; ale to tylko dowodzi bierności jéj w powodzeniach, a czynności w wszelkich szwankach sprawy publicznéj.

Tymczasem pod osłoną gwarancyj parlamentarskich, które były tylko próżną gawędą szlachecką, powstaniem rządziły rzeczywiście dwie fakcye równie przewrotne jak niedołężne: fakcya Dyplomatyczna i fakcya Pretoryańska. Pierwsza bierze swój początek w zdradzieckich układach Lubeckiego, Platerów, Ogińskich, Czartoryskiego z Aleksandrem w latach 1807 i 1812 przeciw wpływowi Napoleona. Królestwo kongressowe jest w znacznéj części ich dziełem, ich pieszczochem. Od roku 1815 do 1830, fakcya ta przechodziła kilka kolei, które zmodyfikowały nieco jéj wejrzenie, ale nie zatarły bynajmniéj haniebnego jéj pochodzenia. Zasadą jéj exystencyi, jéj krzewienia się było przekonanie że dla odbudowania jakiejkolwiek arystokracyi w Polsce, a więc wedle jéj rozumienia jakiejkolwiek Polski, narodowi lekkomyślnemu i propagandą francuzką zbałamuconemu, opieka Rossyi lub innego wielkiego państwa konserwatorskiego jest niezbędna. Loiczna w upodleniu swojém, fakcya ta nie pojmując dla Polski żadnego nowego pierwiastku żywotnego, a w łomach jéj nie mogąc także wynaleść takowego, naturalnie wpadła na wniosek że czasy udzielności dla tego państwa minęły niepowrotnie, i że co się dało ocalić z jego bankructwa, jedynie jako bluszcz przy potężnéj ścianie, jesiennem może jeszcze powegetować życiem. Wielkiém dla powstania nieszczęściem, wieczór Listopadowy zastał ją gatunkiem opozycyi względem grubiańskiego i nieprzezornego ciemięztwa Konstantego i Mikołaja. Pod koniec panowania Aleksandra, idąc za konieczną wszelkich apostazyj pochyłością, fakcya Dyplomatyczna, piastująca wtedy wszystkie niemal urzędy wykonawcze, przybrała maskę toryzmu katolickiego. Ale śmierć Aleksandra który w niéj tę dążność lechtał, postawiła ją w fałszywém położeniu względem jego następcy. Mikołaj, i rozkiełznany śmiercią Aleksandra Konstanty, za nic ją mieli i pogardzali jéj obłudą, na usługi dawne nie pomni. Nad jéj przemądre pośrednictwo, w gnębieniu narodu, Moskwa przekładała bezpośrednie Nowosilcowa, Szaniawskiego lub Rożnieckiego zbirostwo. Faworityzm Lubeckiego i innych téj zbiorowości indiwiduów, już nie na wpływie systematyczném całéj fakcyi, ale na przypadkowych stosunkach polegał. Skoro więc Warszawa porwała się do broni, ta fakcya bez zbytecznego obrażenia wstydliwości narodowéj, mogła narzucić się rejentem powstania, i pod kolejnemi nazwami: rady administracyjnéj, rady przybocznéj Dyktatora, lub rządu Narodowego, jeżeli nie większością liczebną to tradycyjną przewagą zapewnić sobie, w tych różnych zlepkach nibyto konstytucyjnych, najwyższy dozór nad sprawą publiczną. Zdolności osobiste, a nawet imiona ludzi intrygujących w téj sferze, zupełnie są obojętne przy oszacowaniu morderczego udziału koteryi o któréj tu mowa, w losach powstania. Ponieważ ta fakcya nie uorganizować, ale tylko rozprządz wszystko w powstaniu miała na celu, niedołęztwo, obłuda, bojaźń, plotkarstwo, podejrzliwość, najlichsze słowem przywary jéj czynników stawały w rezultacie za najsprężystszą przewrotność i za najpracowitsze zabiegi. Fakcyi dyplomatycznéj nie chodziło o zostanie saméj potęgą w obec Moskwy, ale tylko o przeszkodzenie rewolucyi zostania takową; do tego zaś nie potrzeba żadnego geniuszu, ani żadnéj odwagi. To też kiedy umysł pospolity zagląda do biografii ówczesnych, to nie dowierza zaskarżeniom Demokratycznego pokolenia, bo nie pojmuje jak niedołęgi nazywającysię: Czartoryski, Skrzynecki, itp. albo hrabiowie jak Zamojski, Działyński itp. cokolwiek niebezpiecznego i doniosłego przeciw rewolucyi uknuć byli zdolni. Umysły te pospolite zapominają że te nazwiska nic przez się nieznaczące, i przypadkiem wysadzone na wierzch swojéj kategoryi, są dopiero wyrzutami widomemi niewidoméj a strasznéj społeczeństwa polskiego choroby; że ludzi tych powołaniem było, nie cokolwiek stworzyć i dźwignąć; ale rzecz przez innych stworzoną i dźwigniętą nieproszoném skompromitować spólnictwem, iżby dowieść Europie co ich szkoła od niepamiętnych czasów powtarza: « że w Polsce nie ma materyału na państwo samoistne.» Dla téj teoryi, powstanie Listopadowe było rażącą obelgą. Wszystkim pretensyom ludzi których powstanie zostało na urzędach, do przezorności i rozumu politycznego, zadała fałsz garstka studentów i podofficerów!

Na toż lat 20, najdoświadczeńsi, najmajętniejsi, najświetniéj urodzeni w Polsce całéj panowie, pracowali z uszczerbkiem swojego honoru i swojéj dumy nad aliansem moskiewskim, ażeby kilkudziesięciu trzpiotów przyszło jednego wieczora, wywrócić wszystkie ich mozoły, indemnizacye i rachuby; obnażyć jednym gestem porozumienia z taką roztropnością, z taką cierpliwością utkane, i wtrącić cały naród w *złudzenia* i hazardy niepodobnego wskrzeszenia? Chcieliścież, Obywatele, ażeby ta spruchniała arystokracya, którą powstanie wywlekało z łóżka na pręgierz publiczny, pokochała swojego kata? Nie byłoż oczywistém, że co tylko nieoględność narodu zostawi jej wpływu, środków, majątku, znaczenia, stosunków politycznych i prywatnych, wszystko to ona obróci na upokorzenie powstania i skarcenie zarozumiałości *żaków* co bez i mimo jéj wiedzy śmieli się targnąć na jéj dzieło? Godziłoż się przypuścić że możnowładztwo co dobrowolnie, świadomie i bez oporu raz ugięło kark przed wyrokiem Kongresu Wiedeńskiego; co przyjęciem tytułów, ordynacyj i dostojeństw od dworów rozbójniczych, rozbój ten uznało; co w zmowie z najezdzcami umorzyło pod batem i ciemnotą resztę narodu; godziłoż się przypuścić że to przeżyte pokolenie, co jak wszystkie rzeczy dokonane, w rewolucyach nic do zyskania a wszystko do stracenia mają, przyłoży żarliwie

rękę do własnéj detronizacyi, i samo na siebie zechce kręcić powrozy? *(d. c. p.)*

Księża Kajsiewicz i Terlecki, zdając sprawozdanie z siedmiomiesięcznego utrzymania tak zwanego *Domu przytułku i pracy*, w odpowiedzi na oskarzenie nasze, iż zabronili czytania tam pism demokratycznych, oznajmują, że zakaz ten jednego tylko *Pszonki* dotyczył. Czy tak było w rzeczy saméj, czy tylko przez gorliwość innych osób, zakaz rozciągniony był do wszystkich pism demokratycznych, jak o tém donieśliśmy — nic to rzeczy nie zmienia, bo nie macie prawa stawać się cenzorami pism, ani ich czytania zabraniać. Co dziś dotyczyło *Pszonkę*, jutro mogło by zastosowane być do innego jakiegokolwiek pisma, na téjże saméj zasadzie, iż ono jest *niezgodne z położeniem naszém i częstokroć gorszącém*. Nic niezgodniejszego z położeniem tułactwa, z położeniem kraju, nic więcéj szkodliwszego jak doktryny wasze, jednakże Czytelnie demokratyczne nie wykluczają *Dziennika Narodowego*, jezuickiego organu — bo my nie obawiamy się aby złe zasady zwolenników znalazły; dodajmy, że ten sam *Pszonka* był według was bardzo stosownêm pismem i pochwalaliście je głośno, kiedy niedorzeczności Towiańszczyzny przedstawiał.

SKŁADKA NA BRACI PRZYBYŁYCH Z MAGDEBURGA.

Lista V.

Paryż.— Kommissya Funduszów Emigracyi z massy ogólnéj 100 fr.— Choński Edward 5 fr.— Ordęga Józef 4 fr.— Doroszko Ignacy 2 fr.— Mierzejewski Mikołaj 5 fr.— Grodecki Cyryl 5 fr.— Kwaskowski 2 fr. — Górzyński 5 fr. — Razem 128 fr.

Avranches. — Brzeziński Leon 10 fr. — Kurnowski Sylwester 1 fr. — Niemirowski Edmund 2 fr. — Pasierbski Józef 10 fr.— Smotrycz Feliks 5 fr.— Ubysz Wincenty 2 fr.— Razem 30 fr.

Niort. — Sekcya Towarzystwa Demokratycznego Polskiego 8 fr. 85 c.

Toul.— Otto 5 fr.

Metz.— Wierciński Ludwik 10 fr.

Chantilly.— Chełmicki Wincenty 5 fr. — Wilczewski Mateusz 5 fr.— Roszkiewicz Feliks 3 fr.— Płagowski Józef 2 fr. — Koziebrodzki Michał 2 fr.— Roszkiewicz Cypryan 1 fr.— Korzubowski Jan 50 c.— Borowy 50 c.— Karczewski Michał 50 c.— Przegaliński Dominik 50 c.— Razem 20 fr.

Héricy.— Ledóchowski Jan, za pośrednictwem Kommissyi Funduszów, 180 fr.— Bobiński Franciszek 20 fr.— G... 20 fr.— Z... 20 fr.— S... 10 fr.— Schedel, doktor medycyny, 10 fr.— Topczewski 5 fr.— Razem 265 fr.

Mulhouse.— Zakład, 40 fr.

Londyn. — Kommissya funduszów zbioru ogólnego Ludu Polskiego 40 fr.

Razem. . . .	546	85
Summa z list poprzednich. . .	1,417	60
Ogół. . .	1,964	45

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Polska — Według *Gazety Augsburskiéj*, wielka liczba szpiegów wysłaną została nad granicę Polski i do ks. poznańskiego; między niemi znajduje się niejaki Dąbrowski, który pod rozmaitemi nazwiskami i rozmaicie przebrany, wciska się do wielu domów obywatelskich.

— W Wilnie i na Litwie, według *Gazety Berlińskiéj*, mnóstwo ma być więźniów politycznych. Niedawno, dwóch z nich zabiło dozorcę więzienia, niejakiego Maramutina, za co skazani zostali do wiecznych i ciężkich robót w minach Syberyi.

— Stosownie do wydanego w ostatnich czasach ukazu, jednodworcy w zachodnich guberniach, mają być 1° podlegli tym samym prawom i powinnościom co chłopi w dobrach koronnych. 2° Ulegają tym samym prawom o rekrutowaniu. 3° Jednodworcy osiedli w dobrach koronnych mają płacić pewny czynsz do kassy państwa. 4° Wraz z chłopami koronnemi odpowiadają za dostawę rekruta z dóbr koronnych do wojska. 5° Oddalający się z siedzib, ulegają tym samym przepisom co chłopi koronni; jeżeliby więc wydalili się bez pozwolenia zwierzchności, mają być uważani za włóczęgów; familie nie donoszące władzom w dni trzy o ich oddaleniu się, skazane będą na opłatę kary pieniężnéj, jakoteż przechowujące ich osoby. (*Gaz. Berlin.*)

— Piszą z Jersej o obchodzie 29 Listopada: « O godzinie 11éj zebraliśmy się do kościoła; ks. Cunningham wyszedłszy ze mszą ś., przemowił do mnóstwa zgromadzonych mieszkańców i Polaków, i objaśnił na jaki cel tak uroczyste nabożeństwo będzie odprawiał. W połowie zaś mszy miał kazanie, gdzie wystawiwszy w najszczerszych kolorach przeszłość, teraźniejszość i przyszłość naszéj ojczyzny, ten czcigodny kapłan nie jedną łzą wycisnął słuchaczom. O bogdajby wszyscy nasi duchowni, jak ten ksiądz obcy naszemu narodowi z pochodzenia, ale złączony z nim uczuciem, przemawiali w dzień 29 z taką wiarą i duchem, a pewnie nie jedno serce w rozpaczy znalazłoby w ich sercach pociechę i nadzieję. »

(*Dzien. Narod.*)

Wiadomości Literackie. — W *Wilnie* w drukarni Glücksberga wyjść mają z początkiem roku przyszłego dzieła: 1. *Wspomnienia Odessy, Jedyssanu, Budżaku*, dziennik przejażdżki w r. 1843, J. J. Kraszewskiego, Tomów trzy. — 2. *Pamiątki starego szlachcica Litewskiego*, Tom drugi, zawierający powieści: *a*) Król Stanisław, *b*) Stanisław Rzewuski i Błogosławiona Anna z Omiecińskich, *c*) Zdania szlachcica o Wolterze, *d*) Zamek Kaniowski, etc. — 3. *Tajkury*, powieść narodowa, Edw. Tarszy, Tom pierwszy. — 4. *Obraz Cebesa i Dziennik Epikteta*, ks. Hołowińskiego. — 5. *Tęczyńscy*, dramat historyczny, J. J. Kraszewskiego.

W *Petersburgu* wydano: *Szlachcic Zawalnia*, czyli *Białoruś w fantastycznych opowiadaniach*, przez J. Barszewskiego, poprzedzona krytycznym rzutem oka na literaturę Białoruską, przez Romualda Podbereskiego.

We *Lwowie* — *Kronika miasta Lwowa*, przez Dyonizego Zubrzyckiego.

W *Warszawie* ogłoszono prospekt na: *Dzieje Krzyżaków*, *oraz ich stosunki z Polską, Litwą i Prusami*, poprzedzone rysem dziejów wojen krzyżackich — z dwunastu rycinami na stali. Dzieło to składać się ma z dwóch tomów obejmujących arkuszy 80, wychodzić będzie poszytami, każdy z 6ciu arkuszy. Pierwszy poszyt wyszedł już z druku. Prenumerata wynosi zp. 40.

Sprostowanie. — Na str. 78 *Demokraty*, kolumna druga wiersz 3ci od końca, zamiast *za* powinno być *za nie*.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.